

---

# Wstęp

---

## Złe wychowanie jako norma

---

Anna Nasiłowska

---

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 6, S. 7–10

---

DOI: 10.18318/td.2018.6.1

Jakiś czas temu, podczas podróży od pewnej pani „z towarzysztwa” (mniejśmia o to jakiego) usłyszałam: „Mój ojciec nauczył mnie, że jest takie nieprzyzwoite słowo, którego dobrze wychowany człowiek nie używa. Mianowicie – zaimek JA”. Nie trzeba dodawać, że pani ta nie używała także wielu znacznie bardziej nieprzyzwoitych, a pospolitych we współczesnej polszczyźnie słów. Moja rozmówczyni jest autorką kilku wartościowych książek, mają one charakter popularyzatorski i rozwijają różne tematy kresowe. Z takim założeniem trudno by jej było zostać pisarką w sensie ścisłym, choć – jak się wydaje – omijanie „ja” ułatwia jej gramatyka języka polskiego, która pozwala na pomijanie zaimka, gdy osoba jest czytelna dzięki formie czasownika. Byłoby jej znacznie trudniej nie sprzeniewierzyć się zasadzie, wpajanej przez ojca, gdyby pisała po angielsku, który eksponuje „I”, jeszcze wymuszając użycie wielkiej litery. Gramatyka opiera się na konwencji, tymczasem wypowiedź tej autorki ma także tło religijne; jednym ze składników katolickiej praktyki jest wdrażanie się do praktyk ascetycznych, codzienne samoograniczenie się, które pomóc ma w walce z egoizmem. Protestantka kładzie nacisk raczej na rozwój samoświadomości; zaleca się prowadzenie dziennika, co może sprzyjać samokontroli i odpowiedzialnemu kierowaniu własnym życiem.

---

**Anna Nasiłowska** – prof. dr hab., pracownik IBL PAN, członkini Zespołu Literatura i Gender IBL PAN. Zastępca redaktora naczelnego „Tekstów Drugich”, prezeska Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. Ostatnio opublikowała biografię Marii Pawlikowskiej-Jasnorzewskiej (2010), wybór pism Stefanii Zahorskiej (2010), reportaż historyczny *Wolny agent Umeda i druga Japonia* (2013), tom poezji *Ciemne przejścia* (2018) oraz *Dyskont słów* (2016). Współredaktorka *Encyklopedii gender* (2014). Kontakt: anna.nas@wp.pl

Opinia mojej rozmówczyni nie była dla mnie nowa, choć zapewne nigdy nie słyzałam jej w postaci tak właśnie sformułowanego sądu, którego efektem może być wyrobienie przez środowisko rodzinne w młodej osobie nieokreślonego poczucia winy, uruchamiającego się zawsze, ilekroć zechce zabrać głos we własnym imieniu, np. oznajmić, co czuje. To taka ojcowska (czyli patriarchalna) pięść wpychająca słowa z powrotem do gardła za pomocą wstydu. Zapewne to miała na myśli Héléne Cixous w *Śmiechu Meduzy*, wspominając na początku swojego manifestu o pisaniu w ukryciu i konieczności przewyciężenia wstydu. Co zaś do zawartości samego sądu, uważam, że jest to opinia ładnie, bo sentencjonalnie wyrażona, co zwiększa jej skuteczność, ale całkowicie fałszywa. Jest bardzo wiele sposobów mówienia, które polegają na przywdziewaniu maski obiektywizmu; zamiast „ja uważam, że” pojawia się konstrukcja pozornie neutralna i nie dopuszczająca dyskusji. „Ja” to konieczny zaimek, zaznaczający punkt widzenia, relatywizujący je i dopuszczający odmienne sformułowanie. Gdyby jednak wystarczyło mówić „ja”! To nie takie proste: osobiste doświadczenie jest skomplikowane, trudne do wyrażenia, podatne na banalizację.

Sąd o nieprzyzwoitości zaimka „ja” wart był przytoczenia, gdyż pochodzi z dalekiej przeszłości, ze świata form, nakazów i zakazów towarzyskich, gdy ojcowie mogli spodziewać się, że ich zalecenia stworzą stabilny kodeks postępowania dla młodych na całe ich dalsze życie, świadczy o pełnej ograniczeń kulturze, w której, zwłaszcza dla kobiet, opowiadanie o sobie było wykroczeniem poza normę i śmiałym wyzwaniem, rzuconym konwenansom; żyjemy w tej chwili w otoczeniu, które to dawno unieważniło, złe wychowanie stało się więc normą (do tego stopnia, że przestaliśmy to zauważać). Popkultura potrzebuje autokreacji, jest ostentacyjnie ekshibicjonistyczna i nie tylko kocha skandal, ale i czerpie z niego zyski. Nowe media domagają się wyznań i szczerości wraz z poświadczającym postobrazem. Ogromna część dziennikarstwa nie polega na informowaniu czy publicystyce, ale na umiejętnym sterowaniu wyznaniem osób publicznych, tak by maksymalnie przyciągnąć uwagę publiczności; w związku z nowymi możliwościami technicznymi, ze względu na łatwość nagrywania poczciwą autobiografię zastępuje spisana z cyfrowego nośnika rozmowa, przeważnie obciążona powtórzeniami, rozwlekła, o przypadkowej konstrukcji. Różnica między dziennikarstwem starej daty a nowym jest poważna i wiąże się z odmienną techniką, dla „starej szkoły” posługiwanie się nagraniem to przyzwolenie na bzdury i szum informacyjny. Hanna Krall nie nagrywała rozmów z Markiem Edelmanem, które złożyły się na *Zdążyć przed Panem Bogiem*, zapisywała je w zeszycie, stopniowo dochodząc do najlepszej wersji, najcelniejszego sformułowania, najszcześliwszej konstrukcji, która ma wyrazić się i działać na odbiorcę poprzez medium pisma, nie – żywej mowy. Pisanie w zeszycie było etapem przekładu chaotycznej mowy na porządek pisma.

Literatura jest egotyczna z zasady, ale literatura XX i XXI wieku stała się egotyczna bardziej, bo jawnie. Nie przyjął się u nas francuski termin autofikcja, zaproponowany przez Serge'a Dubrovsky'ego w 1977 roku i od tej pory powszechnie stosowany, ale autofikcja w polskiej literaturze ma się bardzo dobrze, uprawiali ją tacy pisarze jak Kazimierz Brandys, Tadeusz Konwicki w związanym z Nowym Światem cyklu, a bardzo ciekawym, nowoczesnym wariantem są blogi Jacka Bocheńskiego (ukazał się właśnie drugi, zatytułowany *Justyna*). Autofikcja polega na przekraczaniu granicy między elementami życia prywatnego a wyobraźnią, mieszanu fikcji i autostylizacji; to coś więcej niż obejmuje pocziwe słowo autotematyzm – wprowadzone przez Artura Sandauera. Gdyby ktoś podszedł to tego restrykcyjnie, zapewne udowodniłby, że autofikcja nie ma granic, każde mówienie o sobie nieuchronnie w nią popada.

Zmienia się także zawartość pola, które jest rozumiane jako należące do literatury. Philippe Lejeune udowodnił, że zapisy nieznanach młodych dziewcząt mogą stać się nie tylko ciekawym materiałem badawczym, ale są także literaturą. Zbiory listów traktowano kiedyś przede wszystkim jako dokumenty, w osobnych tomach umieszczając listy każdego z korespondentów, zdarzało się, że odpowiedzi mniej znanych osób w ogóle uznawano za mało istotne. Teraz – jeśli to możliwe – listy wydaje się w jednym tomie, pokazując wymianę myśli, rozwijanie się relacji, rozmowę. Nie ma już nic szokującego w publikowaniu dzienników pisarskich za życia autora, co jeszcze w dwudziestoleciu międzywojennym uważane było za posunięcie odważne i dyskusyjne, bo wbrew zasadzie, że nie należy eksponować „ja”. Brak dystansu czasowego powoduje jednak, że zapisane opinie mogą zostać przeczytane przez opisane osoby, co może wywołać skutki w realnym życiu, łącznie z procesami sądowymi, a to z kolei musi wpływać na szczerść wypowiedzi.

Numer „Tekstów Drugich”, który oddajemy do rąk Czytelników, porusza temat, który mógłby zostać różnie nazwany. W polskiej tradycji całkiem dobrze przyjęł się termin Romana Zimanda „literatura dokumentu osobistego”, który obejmuje różne formy, jak dzienniki, zbiory korespondencji, pamiętniki czy innego rodzaju zapiski, nie zawsze pisane z intencją tworzenia dzieła o wartości artystycznej, choć mogą one z czasem zacząć funkcjonować jak literatura. Pierwotny jest ich związek z życiem, doświadczeniem osobistym i funkcja świadectwa. Amerykański termin Sidonie Smith i Julii Watson to *life writing*, jak się wydaje – jeszcze szerszy, w ogóle nieakcentujący literackości, termin-pojemny worek na wszystko, co wiąże się z zapisywaniem doświadczenia. Wiele artykułów dotyka problemu archiwów i poszukiwania niepublikowanych dokumentów. Gdy zaczęliśmy projektować ten numer, jego temat określiliśmy jako auto/bio-grafizm. Najpierw doszło do dyskusji, czy auto- i bio- powinny występować razem, i skłanialiśmy się ku ich rozdzieleniu, ale długo funkcjonował jeden katalog, do którego

wpadały teksty; gdy potem stało się jasne, że objętość kolejnych napływających artykułów zmusi nas do podziału, nie zawsze było to łatwo przeprowadzić, gdyż istnieje sporo wspólnych problemów. Od razu zapowiadam więc kolejny numer, 1/2019, którego tematem będzie biografia.

## Abstract

---

**Anna Nasiłowska**

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

*Bad Manners as the Norm*

"My father," a certain writer said, "taught me there is a word so rude that a well mannered person will never use it. It is the pronoun 'I'". Contemporary culture has done away with such reservations, which are typical of traditional Catholic attitudes towards personal journals. Modern literature has given rise to various forms associated with autobiographical elements, while genres previously seen as documentary are now considered as literary.

## Keywords

---

autobiography, life writing, autofiction